Nr. 3. Grudziądz, w lipcu 1924. Rok I.

# Strażnica Bałtycka

Redaktor: Bronisław Kalwary. Administrator: Franciszek Poraziński.

**Cena prenumeraty:**
W kraju 1 złoty kwart., za granicą 1 dolar rocznie.
**Cena ogłoszeń dwukrotnie:**
1 strona 50 złotych. ½ strony 30 złotych. ¼ strony 20 złotych. ⅛ strony 15 złotych. Drobne 5 złotych.
Przy sześciokrotnem ogłoszeniu 10% rabatu.
Cena 1 egzempl. 35 groszy.
**Konta czekowe:**
P. K. O. Poznań nr. 206 471.

**Prezes Komisji Redakcyjnej:**
Prof. Stanisław Piwowarczyk, ppułk. rez. W. P.
**Kierownik działu literackiego:**
Kapitan B. Gilg.
**Kierownik działu historycznego:**
Ksiądz kanonik A. Łukaszkiewicz.
**Członkowie Komisji Redakcyjnej:**
Dr. Augustyński, inż. Domański, Dr. Jakobsohn, Dr. Grygier, Dyr. Kalksztein, Dyr. Trepkowski, radca Ziółkowski, prof. dr. Zwierzański.

Siedziba Redakcji i Administracji: Grudziądz, ul. Sobieskiego 1
Godziny urzędowe: codziennie od 9—12-tej i 5—7-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 6—7-ej



## Witajcie Druhowie!

### (z okazji zjazdu tow. b. Wojaków i Powstańców, Sokołów, harcerzy i strzelców).

Poraz pierwszy mury prastarego nadwiślańskiego grodu, polskiego Grudziądza, powitają, w dniu 20 lipca br. zwarte szeregi b. Wojaków i Powstańców, którzy przybędą do nas na uroczystość grunwaldzką.

Witajcie Bracia! Wojacy, Sokoli, Harcerze i Polskie Bractwa Strzeleckie! Karne szeregi Wasze i złociste sztandary mówią każdemu polskiemu sercu o tem, że jesteście chlubą Tej Matki-Ojczyzny, której stuletnia niewola i prześladowania wrogów Was niewydarła Jej oddanych dzieci.

Waszem hasłem jest spełnienie dążeń Chrobrych i Jagiellonów — stworzenie muru obronnego przeciw zalewowi hegemonji pruskiej na wywalczonych ziemiach polskich na zachodzie.

Pomorze i Polska cała dumna z Was, Jej obrońców.

Historja świecić będzie wiekopomne dzieło wasze jeśli rozszerzycie i utrwalicie na zawsze zwycięstwo grunwaldzkie króla Jagiełły.

Polski Bałtyk powiewnym szumem zaprasza Was, Słowiańskie plemię Lechitów, do odbudowania wydziedziczonych przez germanów Waszych prahistorycznych siedzib nad Bałtykiem — do stworzenia floty polskiej i straży z bronią u nogi dla obrony Waszej własności — spuścizny naszych praojców.

Witajcie Wy obrońcy Polskiego Bałtyku, Pomorza i Gdańska.

Redakcja.

# W rocznicę.

W dniu dzisiejszym mija 514 lat, jak wojska Polsko-Litewskie, pod dowództwem samego Króla Władysława Jagiełły zadały śmiertelny cios zbirom krzyżackim na polach Grunwaldu.

My spadkobiercy czynów i chwały rycerskiej ojców i dziadów naszych, rocznicę tak świetnego zwycięstwa winniśmy uczcić przez dokładne poznanie i uprzytomnienie sobie całej doniosłości tego czynu zbrojnego, połączonych sił polsko-litewskich przeciwko nawale krzyżackiej.

Nie była to walka pograniczna Polaków z Krzyżakami, a bój na śmierć i życie świata słowiańskiego z germańskim.

Po naszej stronie obok Litwinów stanęli także Czesi i Rusini. Zebrało się tego słowiańskiego wojska około 100 tysięcy. Tyleż wystawili Krzyżacy, popierani przez cesarza niemieckiego.

Już stare przysłowie polskie mówiło, że jak świat światem, tak Niemiec Polakowi nie będzie bratem. I mówiło prawdę. Jak tylko istniejemy, jako państwo, bezustannie toczymy walki z Niemcami. Już Mieczysław I. miał z nimi do czynienia, lecz zajęty urządzeniem Państwa, musiał zęby i pięści zaciskać i czekać, aż kraj spotężnieje. Dopiero Jego następca Bolko I. Chrobrym zwany, zbierający wszystkich Słowian do kupy, toczy zwycięskie walki z Niemcami. Bolesław Krzywousty też ich zbił na kwaśne jabłko pod Wrocławiem w 1109 r., trupami niemieckimi tak zaścielając pole, że ze wszystkich stron zbiegły się psy, szarpiąc i żrąc zwłoki najeźdźców. Miejsce to od tego czasu nazwano „Psiem Polem“, lecz najazdy i rabunki niemieckie nie ustawały. Niemcy wdzierali się w granice kraju, a jeden z Książąt Piastowskich Konrad Mazowiecki popełnił błąd okropny, iż dobrowolnie oddał im kawał ziemi. Wprowadził bowiem w 1226 r. Krzyżaków, zakon niemiecki i osadził ich w ziemi Chełmińskiej.

Tutaj we własnym kraju wyhodowaliśmy sobie śmiertelnego wroga, który aczkolwiek zmuszony do hołdowania Polsce w przyszłości, przyczynił się do naszej zguby. Krzyżacy dla zamydlenia oczu ludziom nosili czarne krzyże na płaszczach, głosili szumne idee nawracania na wiarę Chrystusową, udawali świętoszków, a w duszy mieli nienawiść — w sercu zdradę i zemstę. Zakon ten, utworzony podczas wojen krzyżowych, miał za zadanie szerzenie wiary i usługę rannym i chorym.

Po ukończeniu wypraw krzyżowych, krzyżacy wrócili do Europy i na nasze nieszczęście wkrótce przybyli do Polski, mając niby bronić Mazowsza od Litwinów i Prusaków.

Oj bronili, bo bronili Krzyżacy Polski, aż łuny czerwieniły krwawo, aż się rzeki czerwieniły od krwi. Postępki ich zbójeckie wołały o pomstę do nieba! Oni to wymordowali mieszkańców Gdańska, oni dwa razy do roku najeżdżali na Polskę i Litwę. Z Prusakami zaś przy pomocy napływu z Niemiec tak pomyślnie wojowali, że cały ich kraj pobili, mordując bez litości mieszkańców. Na czele zakonu stał wielki mistrz. Stolicą było miasto Malborg (miasto Marji).

Na Polakach wiodło im się czynić zabory tylko dopóty, dopóki naród był podzielony na liczne i drobne księstewka, których władcy wzajemnie się ze sobą kłócili. Skoro tylko Królowi Władysławowi Łokietkowi udało się złączyć napowrót w jedno ciało, choć część ziemi ojczystej, wstrzymały się przywłaszczenia krzyżackie. Pobił ich pod Płowcami. Jednakowoż Polska za słabą była wtedy jeszcze, aby mogła pomyśleć o zupełnem wypędzeniu Krzyżaków z ziem Polski. Upłynąć musiało lat 80, od Płowców, aby siła polska mogła stanąć do stanowczej rozprawy. Wciągu tych 80 lat, stały się dwa ważne wydarzenia historyczne.

Po pierwsze. Za Kazimierza Wielkiego, zwanego Królem Chłopów, zostało zatwierdzone w Statutach prawo polskie. Od tego czasu kraj miał porządek. Powtóre, ubył Polsce od wschodu poważny wróg — Litwa, mianowicie z wnuczką Kazimierza Wielkiego Jadwigą, ożenił się Książę Litewski Jagiełło, syn Olgierda i z tego tytułu wstąpił na tron Polski, jako Król Władysław. Oba zaś narody połączyły się wzajemnie. Litwa dotychczas pogańska, przyjęła wiarę Chrystusową. Zakon sprzeciwiał się wszelkiemi siłami temu połączeniu, bo odpadał mu pozór nawracania Litwy, a właściwie doskonałe pole do robienia najazdów. Kłócili więc Jagiełłę z jego bratem Witoldem, który w imieniu Króla rządził Litwą. Ale wyszła na jaw chytrość niemiecka i Krzyżacy na własnej skórze poznali prawdę znanego przysłowia: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“. Właściwym powodem wojny był najazd na ziemię Dobrzyńską. Od 1409 r. Polska i Litwa prowadziła wojnę z Krzyżakami. Walczono o ziemie wydarte, o dostęp do morza, odebrany przez wroga. Wojna z 1409 r. przerwana została układami pokojowemi i zawieszeniem broni. Szykowano się jednak do dalszej wojny. Król Jagiełło z bratem Witoldem zaczęli układać plan działań wojennych na lato 1410 r. Wybrano miejsce, gdzie się miały zejść oba wojska, umówiono się dokładnie co do czasu, oznaczono cel wyprawy -- Malborg. W ogromnej tajemnicy szykowano

się do walki. Bito i solono zwierzynę w ogromnych beczkach, gromadzono ją w Płocku, który miał być głównym punktem etapowym dla wojska, sporządzono most łyżwowy, ażeby w ostatniej chwili przenieść na upatrzone miejsce przeprawy przez Wisłę. Ustawiono go pod Czerwińskiem, gdzie Wisła jest zwężoną kępą Śladowską. Krzyżacy również się szykowali do walki i werbowali rycerstwo z całej Europy. Czas rozejmu skończyl się. Dnia 30 czerwca przeprawiły się połączone wojska Polsko-Litewskie przez Wisłę, zapomocą uprzednio ustawionego mostu i pomaszerowały na północ.

Krzyżacy dopiero teraz spotrzegli, że to nie przelewki, że to z wytrawnymi wodzami sprawa, którzy idą wprost na ich stolicę. Przeprawili się więc przez Wisłę i zastąpili Polakom drogę u przeprawy na rzece Drwęcy pod Kurzętnikami. Ale Jagiełło nie dał się wciągnąć w bitwę, wyminął Krzyżaków i znów poszedł prosto na Malborg. Krzyżacy na wyścigi ruszyli dalej zastępować mu drogę. I tak oba wojska dnia 15 lipca stanęły naprzeciw siebie, na polach Grunwaldzkich.

Król Jagiełło, będąc bardzo pobożnym, wysłuchał z całem rycerstwem mszy św. Bogu polecając losy swego wojska. Po mszy św. przybyło poselstwo krzyżackie, przynoszące dwa miecze na znak wypowiedzenia walki. Król miecze przyjął i odrzekł spokojnie: „Zdadzą się i te miecze na krzyżackie karki.“ Oj zdały się! Przekonali się Krzyżacy, że nie zawsze ten wygrywa, kto jest pewny zwycięstwa! Rozpoczęła się bitwa. Wojskami polskiemi dowodził Zyndram z Maszkowic, miecznik Krakowski — wojskami krzyżackiemi Ulryk von Jungingen, wielki mistrz krzyżacki.

Rycerstwo krzyżackie zakute w żelazo, gotowe było do ataku. Nie była to jazda w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Rycerze tak ciężko uzbrojeni, nie mogli ani poruszać się, ani atakować zwarcie. Najeżdżali na siebie w szyku luźnym zwolna, dopiero na bliższej odległości spinali konie do skoku. Właściwie cała walka takiego rycerstwa była całym szeregiem pojedynków. Jazda litewska była lżej uzbrojona, a piechota zbrojna w oszczepy i łuki w bitwie walnej mały brała udział. Po raz pierwszy również użyto wtenczas artylerji, która mówiąc nawiasem, więcej straszyła, niż robiła szkody.

Wojska Polskie w ten sposób się uszykowały, że lewe skrzydło i środek stanowili Litwini, zaś prawe Polacy. Po odśpiewaniu pieśni Boga Rodzicy, bój rozpoczęła Litwa, lecz niezdołali w stal zakutym Krzyżakom sprostać — pierzchli w nieładzie. Trzymały się tylko trzy dzielne chorągwie Smoleńszczan. Witold Zyndram z Maszkowic dokonywuje cudów, aby tylko powstrzymać krzyżacką nawałę. Szczęściem król nadesłał nowe posiłki. Chwila krytyczna mija. Wojska nasze biorą górę. Wówczas wielki mistrz postanowił użyć rezerw 16 chorągwi pruskich, chcąc nimi zaatakować Polaków z boku. Jest to moment krytyczny — sam król w niebezpieczeństwie. Bo oto zuchwały rycerz niemiecki natarł nań kopią — ocala życie królowi Zbigniew Oleśnicki. Lecz jednakowoż Polacy przewidzieli manewr krzyżacki i zagięli skrzydło, uderzając z przodu i z boku. Na tyle jazdy krzyżackiej ukazują się roje jazdy litewskiej i tatarskiej, wracającej na plac boju. W śmiertelnym tym boju zginął sam wielki mistrz Ulrik — wojska krzyżackie zostały doszczętnie zniszczone. Obóz szturmem zdobyto. Trzydzieści tysięcy Krzyżaków poległo — 15 tysięcy wzięto do niewoli. Zakuto ich w kajdany i powrozy zdobyte i znalezione na wozach krzyżackich. Przygotowane były one na Polaków. Rozpoczął się pościg, który trwał na przestrzeni 30 klm. Na godzinę przed zachodem słońca bitwa była skończona. Zdobyto 52 sztandary, które król Jagiełło wysłał do kościoła do Krakowa. Cała Europa zrozumiała czem było krzyżactwo i jaką potęgą połączona Polska z Litwą. Wtedy po Grunwaldzie Polska odebrała Krzyżakom Żmudź — doszła do morza.

Nie umiano jednak wyzyskać zwycięstwa i zamiast odrazu zdobyć Malborg, postanowiono uczynić to wtedy, kiedy warownia przygotowała się do obrony. Oblężenie Malborgu nie dało żadnego skutku i po 2 miesiącach odstąpiono. Złożyły się na to choroby w wojsku i wieści o krążących napadach Węgier. Pokojem zawartym w Toruniu w rok po bitwie zakończono wojnę. Walne zwycięstwo oręża polskiego uspokoiło jednak Niemców i zacieśniło więzy przyjaźni między Polską a Litwą. Unja Horodelska w 1413 r. — to skutek braterstwa broni Polaków i Litwinów, walczących na polach Grunwaldu. Zrozumieli oni, że tylko wspólne siły dadzą im możność skutecznej walki z wrogami. Zwycięstwo Grunwaldzkie złamało na zawsze potęgę zakonu, od tego czasu już się on nie podniósł. a w końcu rozwiązał. Ostatni wielki mistrz książę niemiecki Albert złożył hołd królowi polskiemu Zygmuntowi Staremu i zrzucił suknię duchową, przyjął wiarę Lutra i ogłosił się pierwszym księciem pruskim i lennikiem polskim. Owe Prusy Wschodn. pozostawione po Grunwaldzie Niemcom połączyły się później z Berlinem, stolicą Brandenburgji i utworzyły nowe wielki Prusy, już nie księstwo lenne — ale królestwo. Dawny polski sługa wyprostował się i zaczął szkodzić swemu dobroczyńcy. Bo wszak Niemcy przyczynili się głównie do rozbioru Polski za do-

brodziejstwa, jakie im Polska okazywała. Podczas niewoli znęcali się nad dziećmi polskiemi, nie dając im mówić pacierza po polsku, nad chłopem polskim, odbierając mu jego karmicielkę Ziemię-Matkę!

Wybuchła wojna wszechświatowa, nad Marną i pod Verdun powtórzył się jak gdyby nasz Grunwald. Żołnierz francuski, jak dawniej żołnierz polski spełnił swą powinność. Ale przyszłość najbliższych lat jest niepewna. Zarówno Polska jak i Francja zagrożone wspólnie przez Niemców muszą czuwać. Pamiętać musimy, że Niemcy umią udać nieżywych, aby uzyskać na czasie i wylizać się z ran. Więc na straży stoi żołnierz polski i francuski, gotowi będąc do walki każdej chwili.

M—ier.

# Cześć Wojakom!

**CZEŚĆ!**

Wojakom i bohaterom, **którzy walczyli o zdobycie Pomorza!** Walcząc o niepodległość Pomorza, walczyli o niepodległość i potęgę całego państwa Polskiego.

**W pamiętniku** zapiszcie sobie następne fakta historyczne:

Pomorze przyłączył do Polski król Bolesław Chrobry; bił słupy graniczne w rzece Ossie pod Grudziądzem, a potem w morzu Bałtyckiem.

Królowi Łokietkowi Krzyżacy wydarli Gdańsk oszustwem, wymordowaniem załogi zamkowej i rzezią polskiego mieszczaństwa. Później opanowali Pomorze i wyrżnęli masowo polskie mieszczaństwo w Tczewie, Starogardzie, Grudziądzu, Radzynie, Tucholi, Chojnicach itd.

Kaźmierz Wielki nakazał swemu następcy Ludwikowi Węgierskiemu odebrać Pomorze Krzyżakom, a wtedy Bałtyk byłby połączony z morzem Czarnem i Adrjatyckiem.

Kaźmierz W. chciał stworzyć **Środkową Europę** Słowiańską. W teraźniejszej wojnie wszechświatowej Prusacy chcieli stworzyć Mittel-Europa — ale niemiecką.

Myśl Kaźmierza W., częściowo zrealizował Wł. Jagiełło, bijąc Krzyżaków 1410 r. na pomorskich polach Gruwaldu i Tannenbergu.

Kaźmierz Jagiellończyk odebrał nareszcie Pomorze i Gdańsk Krzyżakom i odtąd rosła Polska w potęgę...

Prusacy przy rozbiorach państwa Polskiego opanowawszy naprzód Pomorze, zgnębili wreszcie Polskę i ujarzmili naród polski.

Dziś gdyśmy odzyskali niepodległość i część Pomorza z dostępem do Bałtyku **pamiętajmy:**

że posiadanie Pomorza decyduje o mocarstwowej potędze Polski,

że na polach Pomorza zmagali się nasi przeciwnicy o posiadanie Bałtyku,

że Polska odcięta od morza, osłabnie i popadnie w zależność sąsiadów posiadających morze,

że Pomorze jest fortecą państwa najważniejszą, od której zależą losy Polski,

że powstańcy i wojacy muszą czuwać i **stać na straży Bałtyku,** aby niedać wydrzeć Polsce podstawy jej potęgi, a w potrzebie z orężem w ręku staną się **bohaterami** jak ich ojcowie.

**Czuwajcie!**

Ks. J. A. Łukaszkiewicz.

# Grunwald

(streszczenie przemówienia podczas obchodu grunwaldzkiego).

Przeglądając w dziejach historji wzajemny stosunek Polaków do Niemców, stwierdzić możemy, że bitwa pod Grunwaldem posiada dla obu stron szczególne znaczenie. W tym odwiecznym zmaganiu się Polaków i Niemców, względnie Słowian i Germanów, o ziemie polskie, w tej walce obronnej przed stałym naporem niemieckim, przy tym charakterystycznym „Drang nach Osten“ według słów niemieckich, nabrała zwycięska bitwa pod Grunwaldem, rozegrana na polach między Grunwaldem a Tannenbergiem w dzisiejszych Prusach Wschodnich, w dniu 15-go lipca 1410 r. szczególnej wagi, przedewszyst-

kiem dla Polski, ponieważ w dzień ten przez złamanie zakonu krzyżackiego, zasilanego przez rycerstwo z Niemiec oraz z całej Europy zachodniej uniezależniła się Polska ostatecznie od zgubnych wpływów niemieckich, a na forum międzynarodowym stała się państwem, z którem wszystkie inne mocarstwa poczęły się liczyć.

Żywo więc wryła się w pamięć społeczeństwu polskiemu bitwa grunwaldzka, rozegrana pod dowództwem króla polskiego Władysława Jagiełły, przy wybitnym współudziale litwinów oraz innych narodów słowiańskich. Bitwa grunwaldzka stała się symbolem dla idei obrony naszej ziemi przed nawałnicą niemiecką i dla idei słusznego pomszczenia krzywd zadanych przez wrogów w tej walce szczególnie o ziemie pomorskie — w tej walce o kraj, który łączy całą Polskę z morzem.

Dzień Grunwaldu stał się zatem świętem ogólno-narodowym pod hasłem obrony każdej piędzi naszej ziemi, świętem, które tu na Pomorzu, gdzie z powodu położenia geograficznego karta jego dziejów w stosunkach polsko-niemieckich była, jest i będzie po wsze czasy najwięcej krwawa, nabiera szczególnego znaczenia i gdzie z największym zrozumieniem winien być stale przypominanym.

W dzień ten winniśmy sobie zatem uprzytomnić, co nam Władysław Jagiełło przez zwycięską walkę na polach grunwaldzkich w spuściźnie pozostawił i jakie wypływają obowiązki z tego czynu polskiego z przed pięciuset lat dla nas, którzy po wielu ciężkich próbach znaleźliśmy się znowu już teraz na zawsze we własnym a silnym niepodległem Państwie Polskiem.

Nim jednakże przejdziemy do omówienia tych obowiązków i tych dla naszej działalności linji wytycznych, stojących w tak bliskim związku z ideą grunwaldzką, będziemy musieli dziś pokrótce scharakteryzować ten okres walk krzyżackich, którego prawie że zamknięciem była bitwa grunwaldzka.

Niemcy, posuwając się stale terytorjalnie na wschód do wnętrza ziem słowiańskich, zdołali przy pomocy polskiego księcia Konrada Mazowieckiego utworzyć w wieku XIII-ym nową placówkę daleko wysuniętą w głąb krajów słowiańskich — zakon krzyżacki w ziemi chełmińskiej oraz na zdobywanych ziemiach pruskich.

Zakon krzyżacki poprzestaje w ciągu wieku XIII-go na zdobywaniu ziem pruskich — szczepów rasą podobnych do żmudzinów i litwinów a pokrewnych ze słowianami, nie rozpoczynając narazie walk z Polakami. Dopiero z rokiem 1308, chcąc znaleść lądowe bezpośrednie połączenie z Niemcami, zagarniają rozdzielające ich Pomorze, odcinając temsamem Polskę od morza oraz rozpoczynając walkę z Polakami, która jednakże w całej pełni podniesiona została ze strony polskiej dopiero po stu latach w roku 1409. Wojnę samę wypowiedział Polsce mimo wszystko jednakże sam zakon krzyżacki, zdobywając w przeciągu trzech tygodni całą ziemię dobrzyńską. Wojna przerwana krótkimi pertrakcjami oraz rozejmem, rozpętała się na nowo po upływie rozejmu (24 czerwca 1410 r.), gdzie już wojska polsko-litewskie zbliżały się pod dowództwem Jagiełły oraz Witolda wielkiego, księcia litewskiego, do granic pruskich.

Do rozstrzygającej bitwy, lekceważonej początkowo przez krzyżaków, przyszło dnia 15 lipca 1410 na polach między Grunwaldem a Tannenbergiem. Bitwa zakończona została zupełną klęską krzyżaków, przyczem przeważająca część rycerstwa krzyżackiego a między innymi również Wielki Mistrz krzyżacki Ulryk von Jungingen, legli na polu walki.

Mimo, że bitwą grunwaldzką został zakonowi krzyżackiemu zasadniczy cios zadany, nie umiały wojska polskie zwycięstwa swego natychmiast należycie wykorzystać i odebrać zakonowi dawniej polskie ziemie.

Dopiero po 50-letnich utarczkach oraz dzięki samodzielnemu rozpadaniu się zakonu krzyżackiego wskutek raz zadanego ciosu pod Grunwaldem, zdołali Polacy odzyskać dawniejsze swe terytorja: Pomorze, ziemię chełmińską, malborskie oraz elbląskie a nad Prusami książęcemi otrzymać opiekę lenną. Tak to zakończył się I-y okres zmagania się świata polskiego z niemieckim, w którym bitwa pod Grunwaldem była najważniejszym epizodem. Zniszczenie potęgi niemieckiego krzyżactwa przyczyniło się do unormowania wzajemnych stosunków pokojowych na okres blisko trzech stuleci między temi dwoma narodami.

Grunwald stał się więc tym symbolem dla idei obronnej przed naporem niemieckim. Z Grunwaldem rozpoczynamy spokojniejszy okres czasu, jeśli chodzi o wzajemny stosunek Polaków do Niemców. Grunwaldem nie zatamowaliśmy jednak niemieckiego „Drang nach Osten“.

By te ziemie, na której zamieszkujemy, Pomorze, którego karta dziejowa była zawsze tak krwawa, utrzymać w niepodległości i niezależności od nam wrogich elementów niemieckich, będziemy mieli dużo trudu do przezwyciężenia. — Lecz trud ten sowicie nam się opłaci, gdyż od Pomorza, jako tego naturalnego dostępu do morza, w znacznej mierze zależny mocarstwowy byt całego Państwa. Bez Pomorza, śmiało można rzec, nie

można sobie pomyśleć, by Polska mogła żyć w rozkwicie takim, jakiego wszyscy pragniemy i do jakiego wszystkie czyny nasze zmierzają.

Tymczasem na Pomorzu przedstawiają się w obecnym czasie stosunki bardzo niekorzystnie. Jednolity front niemiecki, okalający nas z trzech stron, Gdańsk, Prus Wschodnich i reszty Niemiec, czyni ten jedyny dla Polski pomost do morza bardzo kruchym. — Lada podmuch wojenny znieść może jego podstawy, gdyż obrona ze względu na położenie strategiczne jest niezmiernie trudna. Ponieważ jednakże obrona naszych słusznych interesów państwowych i narodowych jest konieczna, nie wolno bezczynnie zwieszać rąk, przeciwnie wytężać i przygotowywać przez działalność w organizacjach do celu tego zmierzających jak Powstańców i Wojaków, Sokołów, Harcerzy oraz, jeśli chodzi o przygotowanie moralne oraz ekonomiczne w Związku Obroyy Kresów Zachodnich, wszystkie nasze siły duchowe oraz fizyczne do ewentualnej walki obronnej przed Niemcami.

I choć dziś w polityce międzynarodowej zwłaszcza u mężów stanu we Francji i Anglji dadzą się zauważyć tendencje pokojowe, to jednak widzimy, że Niemcy marzą i przygotowują się do rychłego odwetu, ostrze swoje skierowując w ziemie polskie, które służyły im dawniej do rozwoju ich potęgi. **Nie wolno nam zatem usypiać na laurach, nie wolno prywatą zaprzątać umysłów społecznych, jeno wytężyć wszystkie siły, bez względu na przekonania partyjne i bez względu na przynależność klasową.** Pamiętać musimy, że jesteśmy wszyscy braćmi, należącymi do jednej macierzy Polski, oraz że tylko **wspólny wysiłek, należycie obmyślany i przygotowany, uratować nas może od nowych wstrząśnień.**

Prócz uświadomienia sobie niebezpieczeństwa grożącego nam z zewnątrz od Gdańska, Prus Wschodnich i reszty Niemiec, pamiętać musimy, że również **wewnątrz na Pomorzu** posiadamy niestety ciągle jeszcze wroga, który czyha tylko na ponowne przyłączenie Pomorza do Niemiec.

Wrogiem tym, do którego ze względu na zamieszkiwanie u nas w gościnie przy naszej wrodzonej **tolerancyjności, odnosić chcielibyśmy się z dużą przychylnością, a który niestety przez swoje wrogie stanowisko tak często ujawnione,** nam czynić tego nie pozwala, jest niestety Niemiec i to szczególnie ten Niemiec, który jako obywatel niemiecki nie słusznie rozpiera się na swoich majątkach, oraz jako optant, który wolał wybrać sobie obywatelstwo niemieckie zamiast polskiego, winien już dawno przebywać poza granicami kraju.

Niemców takich, **którzy zgodnie pracują dla stworzenia irrydenty niemieckiej w Polsce, dla utrzymania niemieckości na zgubę Państwa Polskiego, mamy niestety na Pomorzu dość znaczny odsetek, bo aż około 20%.**

Gdy ponadto zważymy, że Niemcy mają u nas znaczną przewagę gospodarczą nad nami (w rolnictwie około 55%, przemyśle 60%) oraz znaczny wpływ kulturalny, łatwo damy się przekonać, że tu na Pomorzu grozi nam od strony niemieckiej tak z zewnątrz jak wewnątrz duże niebezpieczeństwo i że tylko z wytężeniem wszystkich sił możemy jemu przeciwdziałać.

Niech zatem w spuściźnie przez Jagiełłę pozostawiona nam myśl obrony naszej ziemi przed zachłannością niemiecką, przypieczętowana zwycięską bitwą ochronną pod Grunwaldem, stanie się symbolem dla dalszych naszych prac. Niech Niemiec, ten nieodrodny potomek Krzyżaka, świadom będzie, że w razie wtargnięcia na ziemie polskie czeka go powtórzenie Grunwaldu, że nie damy ani piędzi naszej ziemi, że nie damy sobie zagarnąć ani jednej duszy polskiej.

Nie damy....!

Zygmunt Kalkstein.

# Kilka słów na tle bitwy pod Grunwaldem

(Artykuł dyskusyjny).

W dniu 15 lipca rb. kraj nasz święci tryumf oręża polsko-litewskiego nad Zakonem Krzyżackim przez zwycięstwo odniesione na polach Grunwaldu. W dniu tym przypada 514-ta rocznica złamania hydry krzyżackiej. Świetne to zwycięstwo ówczesnego pospolitego ruszenia podniosło majestat polski w Europie, wprowadziło ją do szeregu pierwszorzędnych państw europejskich i zjednoczyło Polskę z Litwą. Bitwa ta z powodu swego powszechno-dziejowego znaczenia posiada całą literaturę. Historycy i poeci nasi z lubością opisywali zwycięstwo Grunwaldzkie, mimo to przebieg tej bitwy nastręcza

dotąd wiele kwestji wątpliwych tak pod względem ogólno-źródłowym, jako też ze strony taktycznej i strategicznej, a współcześni badacze historji wojskowości w Polsce nawet zanadto modernizują ją.

Powszechnie znany i ceniony dziejopis nasz Długosz podaje naprzykład, że naczelne dowództwo armji sprzymierzonych powierzone zostało przez króla Władysława Jagiełłę miecznikowi Krakowskiemu Zyndramowi z Maszkowic, który jakoby mianowany został tak zwanym „princeps militie“ i „capitancus exercituum“. Współcześni natomiast znawcy historji wojennej i wojskowej w Polsce (patrz płk. Br. Pawłowski) zarzucają pod tym względem Długoszowi błąd w tytulaturze, podając za przykład, że o Zyndramie, jako o wodzu, zbyt mało nasz dziejopis zostawił wiadomości, prócz tej jednej, że porządkował jedynie chorągwie polskie przed bitwą, co posłużyło następnie do przypisania mu niesłusznie roli naczelnego i faktycznego wodza wojsk zjednoczonych. Zarzut ten, aczkolwiek nie pozbawiony pewnych cech słuszności, nie uwzględnia jednak tego, że w ówczesnych czasach sposób walki był zupełnie prosty i obliczony z góry, dlatego to spraszenie szyków i uporządkowanie do bitwy chorągwi stanowiło najważniejsze zadanie bojowe, decydujące niejednokrotnie o całym przebiegu bitwy.

Niektórzy również twierdzą, że tak z Długoszowego opisu jak i z obszernych źródeł niemieckich wynika, że faktyczne dowództwo w czasie walki sprawował wielki książę Witold.

Nie widzimy jednak tego. W odniesieniu do wojsk litewsko-rsukich — tak, ale nie nad wojskami koronnemi.

Jednak w szczegółowym opisie planu tej wyprawy jakoteż w opisie przygotowania i rozpoczęcia działałań wojennych, podanym tak przez Długosza, jak i przez historyków współczesnych — nigdzie niema śladu, aby Zyndram z Maszkowic przyjmował jaki udział w tym planie, mimo to ,iż jak nam wiadomo z tych samych źródeł — podczas wyprawy Grunwaldzkiej istniała rada wojenna, złożona z najwybitniejszych na owe czasy wojowników.

Gdyby nawet ze względu na majestat królewski — jednolite dowództwo formalnie pozostawiono w rękach królewskich, to i takim razie — wiadomości o sprawowaniu faktycznego dowództwa przez Zyndrama przeszłyby do historji. Wniosek ten znajduje, zdaje się, potwierdzenie jeszcze w tem, że Zndram i w dalszym toku wyprawy nie zajmuje już żadnego stanowiska i wreszcie zupełnie niewidoczny znika z widowni dziejowej. Co do samego przebiegu bitwy nie mniej natrafiamy na szereg wątpliwości, nastręczających się siłą faktów pod względem bojowego sprawienia szyków.

Istniejące dotąd źródła zgodnie podają, że pierwszy do boju przeciwko Krzyżakom wystąpił sam wielki książę Witold. Dlaczego wojsko królewskie nie wystąpiło wspólnie z Witoldem trudno jest dzisiaj pojąć, operując znanemi wiadomościami z przebiegu bojowego bitwy Grunwaldzkiej.

Co do sprawienia szyków wojsk sprzymierzonych do boju według takiego opisu, jak to podaje historyk, musimy zaznaczyć, że uszykowanie takie jest wprost niemożliwe nawet w odniesieniu do czasów ówczesnych, ponieważ czas pod tym względem niema istotnego znaczenia i nie może mieć żadnego wpływu na fakty, z natury rzeczy konieczne.

Historja podaje, że naprzeciw Litwinów, a więc naprzeciw prawego skrzydła armji zjednoczonych, stanął huf przedni krzyżacki, a od niego na lewo uszykował się huf walny. W tym wypadku zupełnie słusznie twierdzi pułk Pawłowski, że tego rodzaju sprawienie szyku bojowego jest prostą i oczywistą niemożliwością, albowiem przy takiem ugrupowaniu sił Krzyżacy naprzeciw lewego skrzydła polskiego nie posiadaliby żadnych sił.

Pomimo jednak tych i wielu jeszcze innych wątpliwości z przebiegu bitwy Grunwaldzkiej, jakich nastręczają nam istniejące źródła, spostrzegamy już w owym czasie pewne zasady sztuki wojennej, bardzo często w czasach dzisiejszych stosowanej. Do najważniejszych z nich należałobyby zaliczyć przed bitwą: staranne opracowanie całego planu wyprawy, a w czasie bitwy — rzucenie się lekkiej jazdy tatarskiej, ruskiej i litewskiej na boki i tyły zdemoralizowanego oporem nowego frontu polskiego (odwród i zagięcie skrzydła) — przeciwnika.

Zaznaczyć nam przytem wypada, że zapatrywania współczesne na przebieg bitwy Grunwaldzkiej przyjmwane winny być z zastrzeżeniem, ponieważ, operując w czasach dzisiejszych zupełnie odmiennemi pojęciami wzakresie prowadzenia walki, wiele kwestyj z czasów tamtych, wynikających z walki pierś o pierś i wręcz — przedstawia nam się dzisiaj niejasno i niezrozumiale.

Tak czy inaczej, zwycięstwo Grunwaldzkie wskazało nam na to, że w walce o słuszność sprawy zwycięża przedewszystkiem silny duch obywatelski i wiara w tę słuszność. Rycerstwo polskie dowiodło przed światem, że walczyć i umierać potrafi za Ojczyznę.

Bolesław Gielg — kapitan.

# Znaczenie Kaszub dla Polski.

Kto z głębi Polski udaje się przez Gdańsk nad wybrzeże morskie, wjeżdża za Sopotem znowu na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej. Tam zaczyna się skrawek polskiego morza, ciągnący się w kierunku północno-zachodnim do Wielkiej Wsi, nad brzegiem samego Bałtyku, nazywanego przez Kaszubów „Wielkiem Morzem", a stamtąd w kierunku zachodnim aż do granicy niemieckiej. Od Wielkiej Wsi na wschód ciągnie się piaszczysty i zalesiony półwysep Hel, mierzący około 40 kilometrów długości. Oto całe wybrzeże morskie, którem Traktat Wersalski obdarzył Polskę. Wybrzeże, jak na trzydziestomiljonowe państwo, śmiesznie krótkie, a w dodatku nie posiadające ani jednego portu.

Mimo to jednak posiada ten skrawek wybrzeża dla Polski wielkie znaczenie, gdyż dzięki niemu ma ona możność stworzenia sobie własnego portu ,który umożliwi jej bezpośrednią komunikację z krajami zamorskimi. Do budowy takiego portu w Gdyni przystąpiono wkrótce po przyłączeniu wybrzeża do Polski i dotychczas dokonano tyle, że niektóre okręty mogą przywozić towar i pasażerów wprost do Gdyni i zabierać stamtąd wytwory polskiej pracy. W ciągu kilku lat port gdyński będzie rozbudowany do tego stopnia, że będzie mógł śmiało konkurować z sąsiednim Gdańskim, który zacznie może wkrótce pojmować ile traci przez swą hakatystyczną, nienawistną względem Polski politykę.

Poeta kaszubski Hieronim Derdowski wypowiedział w jednym ze swych utworów, pisanych w narzeczu kaszubskiem, znamienne słowa:

Niema Kaszub bez Poloni,
A bez Kaszub Polski.

Twierdzenie, zawarte w drugim wierszu, jest bezwątpienia przesadzone, zawiera jednakże dużo prawdy. Derdowski jasno zdawał sobie sprawę z faktu, że Polska bez posiadania Kaszub, to znaczy bez wybrzeża morskiego, nie mogłaby się nigdy należycie rozwinąć, gdyż byłaby ze wszech stron otoczona przez wrogo usposobionych sąsiadów, którzy na każdym kroku krępowaliby jej swobodę, a jej handel zagraniczny wzięliby w swoje ręce, czyniąc ją pod względem ekonomicznym zupełnie od nich zależną. Dzięki faktowi jednakże, że przedstawicielom Polski na kongresie pokojowym, udało się wywalczyć choć ten skrawek wybrzeża Bałtyku, nie jest Polska skazana na niewolę ekonomiczną u obcych państw. Przeciwnie dano jej możność pokazania, czy posiada dosyć energji i dosyć siły twórczej, aby swoje krótkie wybrzeże morskie wykorzystać w ten sposób, by ekonomicznie stanęła o wałsnych siłach i prowadziła handel z krajami zamorskimi na własnych okrętach i, co najważniejsze, z własnego portu. Pierwsze kroki w tym kierunku już poczyniono, a obecnie wszystko przemawia za tem, że po upływie kilku lat pasiadać będziemy własny wielki port.

B. Gielg — kapitan WP.

# Praca dla Ojczyzny.

...„A jeśli komu droga otwarta do nieba,
— Tym, co służą Ojczyźnie"....

Omawiając w N-rze 2-gim „Strażnicy Bałtyckiej" cele i zadania związków byłych wojskowych prezes Zarządu Tow. Wojaków i Powstańców p. Bronisław Kalwary, gorąco nawołuje do zgodnej współpracy wszystkich chętnych służenia sprawie obrony narodowej, kładąc nacisk i wskazując nato, jak poważną i pilną ze wszech stron jest sprawa przysposobienia wojskowego całego Narodu.

Przepojony gorącym umiłowaniem sprawy apel p. B. Kalwary tymwięcej zasługuje na uwagę, jeżeli dokładnie uprzytomnimy sobie, jakie doniosłe i specjalne znaczenie posiada organizacja wojaków i powstańców na terenie Pom[illegible] ze względów strategicznych i politycznych. Położenie geograficzne tego terenu, bliskość granic i układ stosunków miejscowych przemawiają za utrzymaniem bojowego pogotowia na Pomorzu na należytym pod względem współczesnych wymagań poziomie oraz zniewalają do wzmożonej, twórczej, z natężeniem wszystkich sił pracy w kierunku zapewniającym pod względem bojowym i obronnym bezpieczeństwo i całość Rzeczypospolitej. Dlatego wszelkie wygodne niekiedy „umywanie rąk" pod różnymi mniej więcej właściwymi pozorami, a tembardziej wybujałe ambicje, jątrzenie stosunków, przewrotne hasła, niszczycielskie instykty, autoreklama, karjerowiczostwo, słaba wola i oso-

biste korzyści — muszą bezwarunkowo zniknąć z widowni.

Towarzystwo wojaków i powstańców obrało sobie za cel stworzyć na terenie Pomorza szkołę życia obywatelskiego oraz kuć zdrowy duch społeczny i wojskowy w celu przyszłego wytworzenia jednej wielkiej, zaprawionej do walki i znojów wojennego życia, rodziny wojskowej.

Tego rodzaju praca — jest służbą Bożą, kto jej nie pełni jest ciężarem dla naszej ziemi. Dlatego to w poczuciu zrozumienia doniosłości sprawy, oprócz platonicznej ku niej miłości, w sercach naszych winno gościć jaknajwiększe pragnienie do czynu, pobudzając do ustawicznych wysiłków i do rzetelnej codzienne jpracy szarej w tym celu.

„Czyń każdy w swem kółku co każe duch Boży — a całość sama się złoży.“

Musimy być odpowiednio przygotowani, aby się nie dać zaskoczyć i uniknąć takich wstrząśnień jak „Cud nad Wisłą“ w 1920 roku i aby przysłowie „Mądry Polak po szkodzie“ — ustąpiło raz na zawsze z potocznej mowy naszej.

Zdajemy sobie chyba wszyscy dokładnie sprawę, że powstrzymanie wroga i niedopuszczenie go do granic własnych w pierwszym momencie działań wojennych bywa bardzo często wprost decydującym czynnikiem, rozstrzygającym losy wojny na korzyść napadniętego. Aby sprostać temu w pierwszej zaraz chwili wojny, potrzeba do tego posiadać odpowiednio wyszkoloną i zaprawioną do trudów masę bojowników, gotowych z całym poświęceniem i znajomością rzeczy do odparcia w pierwszym momncie napadu.

Bezpośrednie stykanie się granic Pomorza naszego z państwem niemieckim, gorączkowe zbrojenia się tego państwa, o jakiem dochodzą nas wiadomości, stałe sabotowanie postanowień traktatu Wersalskiego i chorobliwa wprost manja mściwego „revanchéu“ na Polsce za wzrócone z pod kamiennego wieka trumny pruskiej ziemie rdzennie polskie dostatecznie wskazują nato, że na tutejszym terenie Państwa więcej jak w innych miejscowościach kraju, winna być zapewniona obrona i bezpieczeństwo ludności.

Wskutek krępujących nas ograniczeń w ostatnich traktatach zawartych, siła bojowa armji czynej pod względem ilości żołnierza mogłaby się okazać niewystarczającą w pierwszej chwili działań zaczepnych, aby przeciwstawić się sile napastującego przeciwnika. Powołany świeży rekrut pod względem jakościowym nie dorówna doświadczonemu żołnierzowi — bojownikowi, potężnemu na duchu pod względem obywatelskim i fizycznym, i do walki zaprawionemu.

Aby więc podołać na wypadek nieoczekiwanej napaści ze strony odwiecznego wroga, koniecznym w takim razie zadaniom winno całe tutejsze społeczeństwo polskie już zawczasu przyjąć na siebie cięża robrony naszych kresów zachodnich i całego kraju przy pomocy ze strony rządu. Pomoc ta jednak nie może być wielką, wobec warunków gospodarczych, w jakich znalazł się kraj cały po wojnie światowej.

Przygotowanie więc do takiego spełnienia w razie potrzeby obowiązku patrjotyczno-wojskowego i urabianie ducha obywatelskiego wśród miejscowego społeczeństwa przyjął na siebie Związek wojaków i powstańców przez najdalej posuniętą pracę społeczną, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe swych członków. Cel i idea tych zamierzeń na tyle są jasne, że każdy prawy i uczciwy Polak, bez różnicy na przekonania osobiste pod względem politycznym lub innym — o ile tylko zdolny jest pod względem fizycznym do sprostania warunkom, przez Związek stawianym, winien bezwarunkowo znaleźć się w szeregach powstańców i wojaków i okazać przy tem jaknajdalej posuniętą pomoc i opiekę. Zrozumiały już dawno sprawę przysposobienia wojskowego kraje zachodnie i pokryły się siecią organizacyj cywilnych, mających za cel wojskowe przysposobienie rezerw i kadr na wypadek wojny, zwłaszcza w obecnej chwili intensywnie nad tem pracują praktyczne społeczeństwo Stanów Zjednoczonych Ameryki, a młody i dzielny naród argentyński, posiadający zaledwie 8 miljonów ludności i granice wyposażone w doskonałą obronę naturalną, posiada mimo to, największą bodaj ze wszystkich państw kontynentu ilość wojskowo wyszkolonych przez organizacje społeczne bojowników, (rezerw).

Wstępujmy więc w szeregi Twarzystwa Powstańców i Wojaków na frontonie którego widzimy: „tutaj nauczysz się, jak służyć ofiarnie Ojczyźnie!“.

**Bolesław Maślankiewicz, redaktor naczelny „Głosu Rezerwisty“.**

# O tak zwanym polskim militaryźmie.

Jak wiele się mówi i pisze o polskim militaryźmie i to nie tylko za granicą ale i u nas, że rzeczą pożądaną będzie, ażeby tą ważną sprawę należycie oświetlić i wyjaśnić.

Na czem właściwie polega nowoczesny militaryzm, czy tylko na tem, że dane państwo, że dany Naród posiada silną, dobrze wyszkoloną i liczną armję, czy też na czemś innem, co jest bezprzecznie ważniejszym, a mianowicie na **budzeniu i utrwalaniu tak zwanego ducha militarnego.**

Bo o ile pierwsza jest coprawda czynnikiem przedewszystkiem rzucającym się w oczy, czynnikiem niezawodnie ważnym bo stanowiącym pewnik rozkwitu i potęgi kraju, czynnikiem, który się utarło brać za decydujący — to jednakowoż drugi posiada daleko więcej znaczenia, przy dzisiejszej wojnie, wymagającej nietylko silnej armji czynnej, ale i jaknajszerszych, dobrze wyszkolonych, a patrjotycznych rezerw, mogących w każdej chwili podwoić, potroić armję stałą i cały naród powołać pod broń w obronie zagrożonej niepodległości.

Wojna dziesiejsza, to wojna całych narodów — to wojna nietylko armij, ale i przemysłu, to wojna wszystkich najdrobniejszych nawet ogniw i ogniwek, co stanowią Państwo.

Tak więc, pojęcie dzisiejszego militaryzmu nie można sprowadzić do oceny stanu armji czynnej, ale przedewszystkiem do oceny poczucia militarnego narodu, do zdolności samoobrony tegoż.

Jak się ta sprawa przedstawia za granicą?

Weźmy dla przykładu Niemcy — Niemcy Państwo zdawałoby się po ostatniej przegranej wojnie i ostrych warunków, ograniczających stan armji i działalność przemysłu wojennego zupełnie pod tym względem upośledzonego, jednakowoż tam armja chociaż stanowi drobny odsetek tej potężnej siły zbrojnej, którą jest cały szereg organizacyi wojskowych, organizacyj, które na rozkaz zleją się z armją stałą, tworząc potęgę mogącą nietylko bronić krajów, ale i grozić i to poważnie Europie.

A Rosja Sowiecka? — Państwo zdawałoby się antymilitarne bo socjalistyczne państwo, które **„wszak dąży do pokoju wszechludzkiego i ogólnego rozbrojenia“**, ta Rosja Sowiecka posiada dobrze wyszkoloną i liczną armję z niemieckimi instruktorami, sprowadzonymi prosto z Berlina, posiada pierwszorzędną flotę powietrzną, dba o swą siłę zbrojną, otaczając ją opieką i troską. I nie tylko armję, młodzież cała się szkoli w sztuce wojennej, młodzież robotnicza i inteligencka, chłopcy i dziewczęta, starzy i młodzi — wszyscy!

**Naród pod bronią — oto hasło socjalistycznego państwa!**

I mówmy tu o militaryźmie polskim, o militaryźmie, który w porównaniu z innymi jest prawie żadnym — u nas na armj pęatrzy się jako na zło konieczne, prawie że niepotrzebnie obciążające budżet Państwa, i stara się wydatki na nią sprowadzić do minimum, skreślając pozycje ważne, a nieraz niezbbędne.

Czy na tem zyskuje Państwo — to jeszcze pytanie, na które dziś można odpowiedzieć tak, ale jutro inaczej.

Armja polska, jest armją demokratyczną, armją nie posiadającą w sobie nic z imperjalizmu. Fakt ten możemy stwierdzić z dumą.

Armja polska, to część integralna społeczeństwa, co powołana do zaszczytnej służby obrony, gotowa jest w każdej chwili iść na śmiertelny bój, pomna wielkiej, dziejowej spuścizny.

A nasze rezerwy, a właściwie ich zaczątek w postaci związków strzeleckich, sokolich, harcerskich, towarzystw byłych wojskowych dopiero zaczynają swą pracę.

Więc nie rzucajmy im kamieni pod nogi, nie utrudniajmy pracy, zapomnijmy o waśniach i sporach partyjnych, pamiętając o tem, że przedewszystkiem Polska i Jej dobro, a dopiero później ambicje i ambicyjki jednostek.

Nie wstydźmy się mówić „o polskim militaryźmie“, o militaryźmie zdrowym, bo polegającym na uświadamianiu najszerszych mas o znaczeniu obrony narodowej — przeciwnie, dążmy do tego, ażeby każdy obywatel polski, Ojczyznę swą nietylko kochał, ale i umiał Ją bronić! Wtedy śmiało będziemy mogli patrzeć w przyszłość **bo naród cały będzie armją — a armja narodem!!**

Warszawa, dnia 20. VI. 1924 r.

# Program Zjazdu

**uroczystości grunwaldzkiej oraz Zjazdu delegacji tow. Powstańców i Wojaków, Sokołów i Harcerzy**

**odbywającej się w Grudziądzu, w niedzielę, dnia 20-go lipca 1924 r.**

1) O godzinie 7,30 rano zbiórka organizacji. (Powstańcy i Wojacy z Grudziądza zbierają się o godz. 6,30 na Placu 23 Stycznia, skąd wyruszają z orkiestrą na dworzec kolejowy dla przyjęcia przybyłych delegacji).

2) O godzinie 8,15 na miejsce nabożeństwa (Plac ćwiczeń 64 pp. na końcu ul. Lipowej).

3) O godzinie 9,15 pochód przez miasto ulicami: Lipową, Wybickiego, 3-go maja, Toruńską, Kwiatową, Plac 23 Stycznia, Sienkiewicza i Mickiewicza na Rynek. — Defilada przed generalicją oraz prezesami i komendantami towarzystw na Placu 23 Stycznia.

4) O godzinie 10,15 przemówienie i przysięga na Rynku.

5) O godzinie 12-ej do 19-ej zawody sportowe: na strzelnicy, boisku i placu ćwiczeń, tam rozdanie nagród i dyplomów.

6) O godzinie 8,30: Akademja grunwaldzka w Teatrze Miejskim i pożegnanie delegacji oraz zakończenie uroczystości.

# Zjazd Okręgów.

Dnia 6 lipca br. w niedzielę, odbył się w Toruniu w Dworze Artusa 3-ci generalny zjazd delegatów okręgów b. Wojaków i Powstańców z całego Pomorza przy udziale przedstawicieli zarządu generalnego z Poznania. W zjeździe wzięli udział najliczniej delegaci z okręgu grudziądzkiego, bydgoskiego, starogardzkiego, toruńskiego i brodnickiego. Przybyli również przedstawiciele D. O. K. VIII. oraz referenci instrukcyjni niemal wszystkich istniejących na terenie D. O. K. VIII. P. K. U.

O organie wojaków „Strażnicy Bałtyckiej“ referował p. Dr. Śliwiński z Bydgoszczy, omawiając artykuł po artykule, które tak w duchu wojackim są redagowane, że zjazd nie znajdował dość słów uznania dla tej mrówczej i bezinteresownej pracy tych osób, które z poświęceniem dla sprawy P. W. pracują.

Po sprawozdaniu wszystkich okręgów uchwalono na wniosek del. ze Starogardu przenieść siedzibę Zarządu wojewódzkiego Zw. Pow. i Wojaków z Torunia do Grudziądza. Powołano nowy Zarząd Dzielnicy w następującym składzie: 1) Pułk. rez. Mielżyński, prezes (ze Starogardu); 2) ppłk. Piwowarczyk, wiceprezes, z Grudziądza; 3) maj. szt. gen. Kowalski, komendant, z Bydgoszczy; 4) inż. Domański, skarbnik, z Grudziądza; 5) p. Kaźmierski, sekretarz, z Grudziądza; 6) członkowie: Dr. Jakobson, Toruń; 7) red. Hoffman, Starogard; 8) kap. rez. Hądzlikcz, Chełmno; 9) inż. Bernaczek, Bydgoszcz; 10) Pecer, Tuchola; 11) kap. rezerw. Jastrzębski, Brodnica.

Po przyjęciu budżetu dla Zarządu Wojewódzkiego oraz przyjęciu szereg wniosków zamknął marszałek zebranie dziękując ustępującemu prezesowi Dr. Jakobsonowi za owocną pracę, zaś delegatom za liczny udział w zjeździe.

Kal.

# Współpraca Wojaków z Armją.

Z okazji przeniesienia na inne stanowisko wystosował gen. dyw. Jung, b. komendant garnizonu w Bydgoszczy do Wojaków poniższą odezwę, którą wraz z odpowiedzią zamieszczamy stwierdzając serdeczną nić współpracy armji czynnej z rezerwami w okręgu bydgoskim.

Red.

**Wojacy i Powstańcy!**

Z rozkazu wyższej władzy odchodzę na stanowisko dowódcy Okręgu Korpusu IV, Łódź, z której to przyczyny czuję się mocno zobowiązany Was pożegnać, a równocześnie wyrazić Wam najwyższe moje uznanie.

Dzięki Waszym przedstawicielom, a szczególnie za pośrednictwem Waszego Wice-Prezesa związkowego p. ppłk. rez. Dr. Bernarda Śliwińskiego i prezesa Okręgowego p. kapt. rez. inż. Gustawa Bernaczka miałem jako dowódca 15 dywizji piechoty Wlkp. zbyt często sposobność przypatrzyć się rozwojowi Związków Powstańców i Wojaków, zespalających się na Pomorzu, niejednokrotnie na uroczystościach, zjazdach i ćwiczeniach Waszych, przekonałem się, że w towarzystwach tych wre życie wojskowe, tkwi zdrowa siła i wysoka gotowość bojowa, co jest najlepszym wyrazem Waszego potężnego ducha narodowego i przykładnego poczucia obywatelskiego.

Podzielając Wasz piękny wysiłek, Wasz zapał bijący z prawdziwych polskich serc żołnierskich, życzę Wam, abyście w zapoczątkowanej pracy wytrwali i rozwijali ją pomyślnie: Ku Chwale Wielkiej Polski.

Żegnam! Cześć Wam!!

**Dowódca 15 dywizji piechoty Wielkp.**

**(—) Jung,**
generał dywizji.

— **Tow. Powstańców i Wojaków Bydgoszcz—Jachcice żegna p. Generała Junga.** Powstańcy i Wojacy z Jachcic wystosowali do opuszczającego Bydgoszcz gen. Junga pismo następujące:

Panie Generale!

Pierwsza wiadomość o przeniesieniu p. Generała na stanowisko Dowódcy Korp. IV do Łodzi, spadła na nas, jak grom z pogodnego nieba.

„Nasz Generał Jung opuszcza Bydgoszcz" — rozległa się jakiemś smętnem echem.

Dzisiaj, gdy żegnamy Cię, Panie Generale, staje nam Twa promienista postać w żywej pamięci: bądźto jako wodza, prowadzącego nasze szeregi nad Bugiem, gdy w pierwszym szeregu, jako prawdziwy wódz-bohater, wiodłeś nasze zwycięskie zastępy; bądź jako szczerego żołnierza-obywatela przy naszych obchodach wojackich, podczas których, zbliżając się do tej szarej masy robotniczej, stałeś się cząstką duszy ludu polskiego; wreszcie, jako dowódcę naszego garnizonu przy uroczystościach wojskowych, gdzie byłeś uosobieniem tradycyjnego Generała Polski.

Mając Twą promienistą postać, Panie Generale, w żywej pamięci, żegnamy Cię z żalem, życząc Ci na Twej nowej placówce dalszej owocnej pracy i przyrzekając, że w myśl Twojej zasady: stać z bronią u nogi — stać wytrwale będziemy i rozwijać siły nasze ku chwale Wielkiej Polski.

Zarząd:
Tomaszewski, sekretarz. Lewicki, prezes.
Marcinkowski, zastępowy. Stefański skarbnik.
Cyganek, zast. prezesa. Komar, komendant.

# Teatr Wojacki.

## Kościuszko w Petersburgu.

Obraz dramatyczny na tle historycznem w jednym akcie.

Napisał: Adam Staszczyk.

OSOBY:

PAWEŁ I., car Rosji.
ALEKSANDER, W. Ks., następca tronu, syn Pawła.
TADEUSZ KOŚCIUSZKO.
SZAMBELAN.
MARKOW, komendant więzienia Orłowa.
DOKTOR MUELLER.
HELENA.
DOMINGO, murzyn Kościuszki.
NIEMCEWICZ
POTOCKI, marszałek
KILIŃSKI
MOSTOWSKI
KAPOSTAS
BOLECHA, ułan
Więźniowie.

Więźniowie. — Świta Cesarza.

Rzecz dzieje się w Petersburgu w 1796 roku.

Scena: Pokój skromnie umeblowany, w głębi tylnej dekoracji drzwi wchodowe, z lewej z przodu sceny okno, obok tokarnia z przyborami, z prawej wejście do przyległego pokoju. W kącie z prawej stoi tapczan zwykły z poduszką lub otomanką, obok stoliczek z flaszeczkami do lekarstw Pasyjka, parę książek, świeca w lichtarzu. Z prawej z frontu sceny stolik wiekszy, przybory do pisania i książki, oraz kilka pism, w głębi nad otomanką lub tapczanem wisi obraz Matki Boskiej ze świecącą się lampką i gromnicą za obrazem. Około stołu dwa lub trzy proste wyścielane krzesła.

### SCENA PIERWSZA.

KOŚCIUSZKO. DOMINGO.

DOMINGO (Murzyn ubrany w surdut [krój fraka] granatowy lub czerwony, spodnie białe, wnosi na tacy filiżankę buljonu, do Kościuszki z troskliwością). — Domingo przyniósł świeży biljon... Mój pan się napjie, nim lekarz z wizytą nadejdzie...

KOŚCIUSZKO (lala 49, przygnębiony i cierpiący. Ubrany w długi szary surdut ze stojąco wykładanym kołnierzem, spodnie jasne, obcisłe z podpinkami, kamasze z klamrami, jak na znanym obrazie Stachowicza. Półleżąc na tapczanie z głową opartą na ręku, w drugiej trzyma książkę i zajęty czytaniem nie zwracając uwagi na słowa Dominga, rozgoryczony mówi jak do siebie). — Kłamstwo! Więc nawet do ksiąg historycznych wkradać się zaczyna?... Któż mógł być świadkiem, że mówiłem te słowa?! (odrzuca książkę na stolik).

DOMINGO. Książki rozdrażniają pana Jenerała, ja to dawno mówię... Buljon mam świeży...

KOŚCIUSZKO (jak przebudzony). A to ty Domingo... postaw na stoliku... (wpada w zadumę).

DOMINGO (nalegająco). O nie. Domingo nie ustąpi. Pan Jenerał nic nie je, nic nie pije, lekarstw nie zażywa, lekarza nie słucha; a choroba się powiększa (błagalnie): Niech mój pan napije się choć trochę... (po chwili z wyrzutem); Domingo dla swojego pana Ojczyznę porzucił. Murzyn do niewoli poszedł za swym panem, a pan Jenerał na prośby sługi ratować się nie chce?...

KOŚCIUSZKO. Daj. (bierze filiżankę od Dominga i upija trochę, poczem stawia na stoliku).

DOMINGO (uradowany). Tak... tak... to lepsze jak książki... Pan mój będzie zdrowym... Pan Jenerał oswobodził nas czarnych niewolników w Ameryce, a pana mojego oswobodzi Bóg!... (za sceną słychać panure dzwonienie).

KOŚCIUSZKO (nadsłuchując podnosi się). Słyszysz te ponure dzwony?! Już drugi raz dziś powtarzają.

DOMINGO. Słyszę. Ale niech pan Jenerał nie wstaje. Doktor kazał leżeć...

KOŚCIUSZKO (jak do siebie). Od dwóch lat jak nas więżą w Petersburgu, dzwonów tych nie słyszałem jeszcze. Musiało się stać coś niezwykłego.

DOMINGO (obojętnie). Pewnie jakie święto... U moskali niema rzeczy niezwykłych. Zabijają kogo, dzwonią. Ograbią? dzwonią. Raczy się kto narodzi? dzwonią. Raczy kto umrzeć? dzwonią. I dzwonią dla tego, że dzwnoią... To naród dziki, panie Jenerale.

KOŚCIUSZKO (przechadza się zaniepokojony). Może dzwony przygrywają prowadzonym na śmierć Polakom lub ogłaszają tryumf nowej zdobyczy... (do Dominga): Zapytaj żołnierza na straży.

DOMINGO (idzie ku drzwiom, uchyla je i wraca). A, zapomniałem powiedzieć, że i tu straży niema...

KOŚCIUSZKO (zadziwiony). Niema? niema?... co to może znaczyć?!...

DOMINGO. Święto zapewne mają... Idąc tu korytarzem, widziałem jak się wszyscy rozbiegali, łączyli w gromadki, coś szeptali, niektórzy byli już pijani, i weseli, i zapłakani,

ale co mnie to obchodziło, niech tylko pan Jenerał zdrów będzie... (dzwony milkną).

KOŚCIUSZKO. To dziwne... niezrozumiałe... (za sceną słychać ciężkie stąpanie).

DOMINGO. Żołnierz na stanowisko już wrócił (zbliża się do uchylonych drzwi). Tak, to Wasili... troszkę podcięty... coś mruczy do siebie, oparty o ścianę... A! Lekarz nadchodzi, panie Jenerale... ale nie sam (wpatrując się z coraz większą ciekawością): obok idzie jakiś młody żołnierz... ach! jaki ten żołnierz piękny, a podobny... gdyby nie ten mundur... (wraca na scenę i coś porządkuje). Domingo by przysiągł, że to...

KOŚCIUSZKO (zaintrygwany). Że co?... kto podobny?

DOMINGO. Ten piękny żołnierz, który idzie z lekarzem, okropnie podobny do tej panienki z Warszawy, com jej listy nosił od pana Jenerała na Długą ulicę.

KOŚCIUSZKO. Co mówisz? Do Heleny?!

DOMINGO (zbliża się znowu). Bardzo... jak krople wody... nawet jakiś pan z francuska ubrany, także z za filaru na tego żołnierza spogląda (wraca): a może to ona sama? Pan Jenerał zobaczy... (wychodzi i wynosi szczotkę).

KOŚCIUSZKO. / Majaczysz Domingo! (jak do siebie): Ta kobieta zginęła pod Maciejowicami, sam ją widziałem, kiedy pod gradem nieprzyjacielskich kul bez życia padła z konia (smutnie siada obok tapczana tyłem, wpatrując się w małą miniaturę, którą z sobą nosi): Ziemia ją wydarła, jak tylu walecznych... szkoda takich kwiatów... Szkoda takich bohaterów (w zadumaniu).

DOMINGO (wraca bez szczotki). Już idą, panie Jenerale (na stronie): okropnie mi się nie podoba ten pan wystrojony, co się tak podstępnie patrzał za tym żołnierzem, jakby go szpiegował (widząc, że Kościuszko w zadumaniu, machnął ręką).

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Ciekawe i pożyteczne drobiazgi.

**Dar Rockefellera. Pstre samochody. Wiązy, przepowiadające pogodę. Armje mocarstw europejskich. Samolot na usługach handlu.**

Jak donosi francuskie ministerst. spraw zagranicznych, mr. John Rockefeller młodszy ofiarował rządowi francuskiemu 250.000 funtów, czyli około sześciu miljonów złotych polskich, na cele odbudowy i restauracji katedry w Reims i na cele restauracji mocno zniszczonych historycznych zamków w Wersalu i Fontainebleau.

* * *

Najnowszą metodą samochodową w Paryżu są wozy, pomalowane w różnokolorową kratkę na wzór szkockich tartanów. Kilka dni temu wielki wóz podróżny, wyglądający jak rozpostarta chustka szkocka, zwracał na Rue de la Paix ogólną uwagę,

* * *

Twierdzą farmerzy w miejscowości Dursley w Glucestershire, w Angli, że lato, które według kalendarza zaczyna się 21 czerwca, będzie w tym roku naprzemian słotne i słoneczne. Proroctwa te opierają się na zachowaniu się odwiecznych wiązów, które w tych stronach najlepiej przepowiadają pogodę. Jeżeli liście są białawe, natenczas lato będzie suche, jeżeli są zielone, lato będzie wilgotne. W tym roku liście są mieszane białe i zielone. Stąd pogoda też będzie zmienna.

Dwa lata temu, przed latem wielkiej posuchy, liście tych drzew na wiosnę były całkiem białe.

* * *

Ministerstwo wojny w Londynie wydało obliczenie wojsk pod bronią różnych krajów Europy. Według tego obliczenia Anglja (bez wojsk, stojących w Indjach), rozporządza 156.935 żołnierzy; Niemcy rzekomo mają 100.000 wojska (a kto zliczył ich tajne rezerwy?); Czechosłowacja ma armję z 149.877 ludzi; Włochy 250.000 ludzi; Węgry 35.000 ludzi; Jugosławia 130.000; Austrja 21.500; Sowiety 1.003.000; Polska 250.000; Rumunja 125.000; Bułgarja 20.000; Turcja 88000; Francja 732.243, a Belgja 86.531 żołnierzy w służbie czynnej.

* * *

Koła przemysłowe Anglji i stojące z niemi w stosunkach koła przemysłowe kontynentu, mają zamiar w przyszłości posługiwać się specjalnymi regularnymi posłańcami posłańcami powietrznymi. Kurjerzy tacy, naturalnie specjaliści przemysłu lub handlu, którego będą przedstawicielami, jeździć będą pospiesznemi samolotami tam i z powrotem, by przewozić dokumenta, wymagające natychmiastowego podpisu, dawać konieczne,

ustne wyjaśnienia i załatwiać rzeczy nie cierpiące zwłoki. Taki specjalny posłaniec, objechawszy rano wszystkie firmy, w których służbie się znajduje, siadałby do najbliższego samolotu, idącego na kontynent, wykonałbby tam zlecenia londyńskie, podjął znów zlecenia firm kontynentalnych dla Londynu i powróciłby tą samą drogą, którą przyleciał. Kurjer, jadący z Londynu powietrznym ekspresem, wyjeżdżając arno, miałby w Paryżu kilka godzin do załatwienia businessu i jeszcze tego samego wieczora byłby z powrotem w Londynie.

# Dział humorystyczny.

### Oświadczyny na sali sądowej.

We Lwowie na rozprawie przed trybunałem orzekającym sądu okręgowego zdarzył się humorystyczny incydent.

Po wyroku trybunału, skazującego Hafta Reitera na 5 miesięcy, Wodzinowskiego na 2, Joannę Sawicką na 1 miesiąc więzienia, zaś matkę jej Agnieszkę na grzywnę pieniężną, obrońca dr. Weiss w imieniu skazanego Reitera oświadczył, że ów chce Sawicką pojąć za żonę i dlatego prosi o odroczenie obojga terminu odcierpienia kary na przeciąg 3 miesięcy. Trybunał przychylił się do ich prośby. Dzięki temu po załatwieniu przedślubnych formalności, które przypuszczalnie potrwają około 3 miesiące, narzeczeni wezmą ślub i zaraz udadzą się w podróż poślubną do... kryminału.

### Chińskie amazonki czyli nowy sposób łowienia męża.

Z Pekinu donoszą do pism amerykańskich, że tamże zorganizowała się doskonale uzbrojona banda zbójecka, składająca się wyłącznie z kobiet. Banda napada siedziby ludzkie, położone nad linją kolejową Pekin—Honkou„ i uprowadza młodych mężczyzn, przeważnie synów bogatych rodzin.

Młodzieńców tych przedsiębiorcze amazonki zmuszają do wybierania wśród nich żony, od takich zaś, którzy nie mają szczęścia podobać się którejkolwiek z nich, żąda ją okupu.

Jest to bądź co bądź oryginalny sposób załatwiania kwestji kobiecej, a zarazem cudowny pomysł do kina.

### Praktyczny.

— Więc jakże?... Żenisz się ostatecznie, choć się dowiedziałeś jakie sumy panna Aniela wydaje na suknię?

— Żenię się.

— Odważnyś!

— Kiedy ja się żenię nie z panną Anielą, ale... z jej krawcową.

### Słuszny powód.

— Panie adwokacie, chciałbym ubezwłasnowolić swojego syna.

— A ma pan do tego jakie słuszne powody?

— Naturalnie, że mam; chce ożenić się z panną, która nie ma ani grosza posagu.

— A, mój obywatelu, dziś mało kto coś posiada.

# Czasopisma.

— **Wyszedł z druku numer 1 na rok 1924 czasopisma** „W o l n o ś ć“, wydawanego przez poznański Związek Tow. Powstańców i Wojaków po rocznej przerwie. Tym razem ukazało się pismo „Wolność“ nie jako organ towarzystw b. powstańców i wojaków, lecz jako organ dla **Związków Tow. Wychowania Fizycznego Ziem Zach. Rzplitej Polskiej.**

U nas na Pomorzu ani — zdaje się — w stolicy nie istnieje dotąd taka instytucja, podobna tylko w Warszawie, głośno mówi się o zjednoczeniu wszystkich związków byłych wojskowych. Inicjatorowie takiego zrzeszenia się niestety dotąd nic jeszcze nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć o najsilniejszej na Pomorzu organizacji Tow. Powstańców i Wojaków, która pod względem wyników pracy na polu przys. wojskowego wybiła się na pierwsze miejsce. Do sprawy tej powrócimy jeszcze na innem miejscu.

Redakcji „Wolności“ mamy tylko tyle do zarzucenia, że nie zawiadomiono nas o rozpoczęciu swego wydawnictwa — aczkolwiek „Strażnica Bałtycka“ po wyjściu jej pierwszego numeru przesłała numery okazowe nietylko do pism naszego pokroju, ale również i do innych znanych nam pism perjodycznych w Polsce. Nie wspomniano również w „Wolności“ nic o naszej Straży nad polskim Bałtykiem, aczkolwiek Pomorze wyraziło niegdyś życzenie (pod pewnymi warunkami) należenia do Związku Generalnego Tow. Powst. i Woj. ziem Zach. Rzpltej Polskiej.

Przyznać trzeba, że nowy zeszyt „Wolności“ ma inny charakter redakcyjny jak wydane w zeszłych latach. Są w nim bowiem pierwszorzędne prace znanego literata Majkowskiego, Myriusa i artykuły o przysposobieniu wojskowem majora rez. Machalskiego. — Ze swej strony życzymy „Wolności“ z całego serca: Szczęść Boże!

### Potrzebna książka dla wojaków!

Ludzie, którzy chcą iść na woje i boje, muszą mieć zdrowie. Wszyscy chcemy służyć Ojczyźnie w razie wojny, więc starajmy się o zdrowie, które poeci nazywają najszlachetniejszem szczęściem człowieka. Ksiądz Kneipp, proboszcz w Bawarji, napisał książkę pod tytułem: **„Tak żyć potrzeba“** jeżeli chcesz być zdrowym. Kto jest chory, niechaj kupi drugą jego książkę: **„Moje leczenie wodą“**.

W tej książce poucza X. Kneipp jak się leczyć ciepłą wodą, parą, wodą zimną lub ziołami. W lecie każdy może nazbierać ziół leczniczych w polach i lasach, ususzyć takowe i urządzić sobie apteczkę domową. Wskazówki podaje trzecia książka p. tyt.: „**Atlas roślin leczniczych**“. Znajdziesz w niej dokładny opis roślin, czas ich zbioru i rycinę czarną (wydanie tańsze) lub kolorową (wydanie droższe).

Wszystkie książki ks. Kneippa przetłomaczył na język polski ks. J. Łukaszkiewicz, a nabyć je można w każdej księgarni. Zarządy towarzystw wojaków, gdy większą ich potrzebują ilość (ponad 10) mogą je sprowadzić z Warszawy z księgarni Gebetnera i Wolfa, a wówczas otrzymają 35% rabatu, który mogą obrócić na potrzeby swoich towarzystw.

— Wydawnictwo Przewodnika Księgarskiego, t. j. ogólnego katalogu wszystkich książek polskich, znajdujących się w handlu księgarskim, wzbudziło, jak się dowiadujemy, żywe zainteresowanie zarówno firm wydawniczych, jak urzędów państwowych i komunalnych, instytucyj naukowych i społecznych oraz nakładców prywatnych. Zgłoszono już do administracji (Tłocznia Wł. Łazarskiego, Warszawa, ul. Złota 7/9) około 12,000 tytułów na zakupionych w tym celu kartach katalogowych. Wobec ogromnego napływu zgłoszeń, wydawcy byli zmuszeni przedłużyć termin zamknięcia redakcji do 15 lipca rb.

# Kronika.

— **Strażnica Bałtycka Nr. 4-ty** wyjdzie w pierwszych dniach sierpnia br. w formie zwiększonej do 30 stron z bogato ilustrowaną treścią. Numer ten staraniem Oddziału III Sztabu DOK. VIII. poświęcony będzie specjalnie przysposobieniu wojskowemu oraz obozom letnim naszego DOK.

Taka inicjatywa ze strony Oddziału III. świadczy z jednej strony o usilnej pracy na polu P. W. oraz z drugiej o serdecznej współpracy wojska z organizacjami społecznemi zajmującemi się P. W.

W numerze tym „Strażnicy“ znajdą czytelnicy pierwszorzędne artykuły z dziedziny przysposobienia wojskowego jak np. kapitana sztabu gen. Strażyca — Szefa Wydz. III OK. p. t. Obozy letnie, ich cel i metoda pracy; kapt. Kaczmarka na temat: „Potrzeba przysposobienia wojskowego“; por. Kaucza: „Wychowanie fizyczne“; por. Goebela: „Zależność rozwoju P. W. od stopnia uświadomienia narodowego“. Również dostarczą artykuły wychowawcy obozów letnich oraz uczestnicy jakoteż członkowie Komisji Redakcyjnej Straknicy. Z tych ostatnich nadesłał już podniosłą, historyczną pracę ksiądz kanonik Łukaszkiewicz na temat: „Legendy o polskim Orle białym“.

Mimo wysokich kosztów nakładu cena tego numeru dla stałych abonamentów Strażnicy Bał. pozostanie bez zmiany. Ceny ogłoszeń również nie ulegną zwyżce.

## Z miasta i garnizonu.

— Komendant garnizonu Grudziądz oraz Dowódca XVI Dywizji gen. bryg. Ładoś wyjeżdża przed 20 lipca br. na urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie w funkcjach gen. bryg. Kasprzycki oraz pułk. Aleksandrowicz.

— Pan Prezydent miasta inż. J. Wlodek wyjeżdża w dniu 18. VII. br. na 10-cio dniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wiceprezydent p. Krobski.

— W ratuszu I pokój Nr. 19 wyłożone są listy mających prawo głosowania na członków rady miejskiej. Każdy z czytelników, kto mieszka w Grudziądzu niechaj pójdzie sprawdzić, czy wciągnięto go do listy głosujących, a to dlatego, by ani jeden polski głos nie przepadł na korzyść mniejszości narodowych.

— Czasowa zmiana na stanowisku Ofic. instruk. P. K. U. Oficer Instrukcyjny P. K. U. Grudziądz, por. Kirasiewicz został delegowany przez Oddz. III-ci sztabu DOK. VIII. do obozów letnich w Grabowie koło Gdyni — funkcję jego pełni zastępczo przedsiębiorczy por. Szałek z 64 p. p.

— Zmiany godzin urzędowych w redakcji i administr. Wobec zaangażowania nowego współpracownika do Administracji Strażnicy Bałtyckiej i wobec zwiększenia się pracy z dniem 1 lipca br. urzęduje się obecnie w lokalu redakcji i administracji przy ul. Sobieskiego 1 part. codziennie od 9-tej do 12-tej przedpołudniem oraz od 5—7-mej popołudniu.

— **Miesięczne zebranie lipcowe** odbyło się we wtorek 8 lipca br. w sali Bazaru przy ul. Moniuszki przy licznym udziale członków. Wykład wygłosił p. pułk. rez. prof. Stan. Piwowarczyk. Zainteresowanie wykładem oraz obradami było znaczne i podniosłe.

— **Czapki wojackie dla członków po cenie około 5 złotych** spłacalnych ratami są do odebrania w lokalu sekretarjatu tow. Wojaków codziennie od 9—12-tej i 5—7-mej.

— **Przypominamy** poraz ostatni wszystkim członkom tow. Wojaków i Powstńców obowiązek stawienia się w szeregu w dniu obchodu grunwaldzkiego t. j. 20 lipca br. — Zbiórka podana w proramie.

**WOJACY! Przy wszelkich zakupach i zamówieniach popierajcie te firmy polskie, które popierają naszą oranizację.**

— **Od redakcji:** Zarządy towarzystw byłych wojaków, oranizacje społeczne pokrewneo ducha oraz osoby interesujące się przysposobieniem wojskowem oraz sportem i Polskim Bałtykiem, proszone są o nadsyłanie artykułów i komunikatów do zamieszczenia w czasopiśmie „Strażnica Bałtycka“.

Koniec części redakcyjnej.

Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Towarzystw Wojaków i Powstańców w Grudziądzu.
Redaktor: Bronisław Kalwara.

Drukiem Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego, Grudziądz-Tuszewo.